

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje  
30 hal.Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-  
dencyi ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty

Koledzy! Koleżanki! W jedności siła!

## Sejmowi pro memoria.

Wniosek posłów lewicy sejmowej o rozszerzenie Rady Szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi, zdąża do ujęcia steru w szkolnictwie przez sfery autonomiczne — czyli dąży do rozszerzenia autonomii szkolnej, i całkiem słuszne jest takie żądanie, albowiem społeczeństwo, jako ponoszące cały ciężar utrzymania szkół, ma prawo wiedzieć *co i jak dzieje się w Radzie Szkolnej krajowej*, ma prawo brać udział w jej pracach około podniesienia oświaty za pomocą delegatów z rozmaitych zawodów, a w pierwszym rzędzie z zawodu nauczycielskiego, którzy są najkompetentniejsi do oświecenia szkolnych kwestyi.

Zanim wskażemy radykalny środek na uzdrowienie stosunków w naszych władzach szkolnych, uważamy za stosowne przedstawić Sejmowi przyczyny, dlaczego terazniejsza Rada Szkolna krajowa nie odpowiada swojemu celowi? Przyczyn takich jest kilka i różnej natury.

Pierwszą i najważniejszą jest nieuzasadnione podporządkowanie Rady Szkolnej krajowej a w ślad za tem, Rad Szkolnych okręgowych politycznym władzom państwowym. Obok tego *nienależyty skład tych władz szkolnych, niezdecydowany i nie dość jasno określony charakter, a wreszcie co najniewłaściwsze, że zakres działania Rady Szkolnej krajowej nie spoczywa na ustawie przez Sejm wydanej, lecz określony jest dziwnym prawem kaduka, rozporządzeniem ministerstwa oświaty!*

Nie wchodząc w przyczyny, które przed 36. laty decydowały o podporządkowaniu władz szkolnych władzom politycznym, konstatujemy, że dziś szczególnie, podporządkowanie to oddziaływa bardzo ujemnie, wprost zgubnie na nasze szkolnictwo, albowiem przy takim stanie rzeczy, *cały kierunek szkół zależy musi nie tyle od władz szkolnych, ile od władz i różnych czynników politycznych.* I nie jest to twierdze-

dzenie tylko teoretyczne, gdyż przykłady są jawne, że to oddziaływanie *jest istotne i niezaprzeczane.* Zbytecznym byłoby naprowadzanie faktów dla poparcia twierdzenia, że *polityka* w galicyjskiem szkolnictwie *gra wielką rolę*, i to nie sama tylko polityka rządowa, ale nadto polityka *narodowościowa i partyjna*, wielka i mała. Furtką zaś, przez którą wciska się polityka do szkół, jest ów precedens: połączenie władz szkolnych z władzą polityczną. Przez wznioskowane wcielenie cierpi także powaga władz szkolnych i szkoły, i wprost niemożliwym jest oddziaływanie tych władz na społeczeństwo, na publiczność, gdy one działają tylko za pośrednictwem władz politycznych, a więc pośrednio. A czyż to nie charakterystyczne, że o sprawach szkolnych, a więc specjalnego zawodu, decyduje starosta, że referaty inspektora szkolnego podpisuje w zastępstwie starosty dopiero początkujący koncepista?!

A teraz przypatrzmy się bliżej urzędowej działalności naszych troskliwych władz szkolnych. Naczelną władzą szkolną jest Rada Szkolna krajowa, do której w myśl art. 3. Statutu organizacyjnego należy wygotowanie ogólnych projektów szkolnych, tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających, czyli innymi słowy: społeczeństwo za pośrednictwem swoich posłów *ma prawo żądania, aby wprowadzone zostały w systemie szkolnym potrzebne zmiany.* Zapytajmy teraz, czy słyszeliśmy kiedy głosy społeczeństwa, żądające od posłów sprawozdania z czynności w tym kierunku, choćby w tej mierze, ile się żąda od posłów w sprawach politycznych, drogowych, podatkowych i t. p.? Czyż sama Rada Szkolna krajowa przedkładała kiedy podobne projekty naszemu Sejmowi?

Idźmy teraz dalej! Bezpośredni wyższy nadzór nad szkołami sprawuje Rada Szk. okręgowa, w skład której wchodzi: naczelnik powiatu (starosta), po jednym duchownym z każdego wyznania i obrządku,

dwóch reprezentantów zawodu nauczycielskiego, dwóch delegatów Rad powiatowych, delegat z gminy i inspektor szkolny. Zapytamy obecnie, czy członkowie onejże Rady Szkolnej okręgowej *w pierwszym rządzie autonomiczni*, spełniają należycie, jak wymaga ustawa swoje posłannictwo? Odpowiedź wypada niestety ujemna! Przede wszystkim ci członkowie zapominają o przepisie art. 27. ust. 13. ustawy szkolnej, który wyraźnie określa, „że Rada Szkolna okręgowa ma prawo udzielać najwyższej władzy szkolnej *objaśnień i opinii, robić wnioski i sprawozdania*“. Tymczasem wszystkie bez wyjątku Rady Szkolne okręgowe nie wykonują tego przepisu, dla tej przyczyny, że nie znają stanu szkolnictwa w powiecie, że ich potrzeby szkół obcho dążą bardzo mało, a więc też rzecz naturalna, i odpowiednich wniosków, objaśnień i opinii czynić nie mogą! Nie więc dziwnego, że Rada Szk. krajowa dowiaduje się o faktycznym stanie szkół poszczególnych powiatów o tyle tylko, o ile jest rzetelny inspektor, albowiem on zestawia wszystkie wykazy, których niestety... nikt dotąd nie sprawdzał!

Dziwna doprawdy rzecz, że Sejm nasz przystępując do usunięcia opłakanych stosunków i nieładu w szkolnictwie krajowym, zaczyna rekonstrukcję tego zbutwiałego domu od dachu t. j. od Rady Szk. kraj. i zamysła przeprowadzić *poprawę* rozszerzeniem naczelnej władzy szkolnej czynnikami autonomicznymi. Przewidujemy już dziś z bólem serca, że to prawdziwa „fuszerka“, bo gruntowną reformę władz szkolnych należy zacząć od fundamentu, nie wyda spodziewanych rezultatów, zaś na wszelkie półsłówki, szkoda czasu i atlasu!!

### Pod parasolem.\*)

Droga toczy się z góry. Omija wielką, ogromną karcznię przydrożną, osłania się dwoma rzędami wspaniałych lip, które tworzą aleję do dworu wiodącą, a potem ciągnie się nisko między wysokimi brzegami jaru. Wioska została na uboczu. Spowila się czerwonawą smugą wierzbowych gałęzi, pochylonych w stronę wiatru, przeciągającego z gór i tak zdala wygląda, jak klasztor za kratą, oddzielającą mniszki od świata. Od karczmy na prawo wiedzie wąska i błotnista droga do chaty niskiej i w ziemię zapadłej. *To szkoła.*

Ileż ona pokoleń musiała już wychować, jeśli jej dach mchem porósł, jeśli jej okna w ziemię się wryły, a drzwi pochyliły na prawo.

Wstąpmy tam.

Może jeszcze dziatwa siedzi skupiona w ciasnych ławkach, może uczy się o tej Wiśle, co teraz przez trzy państwa przepływa, gdy dawniej płynęła tylko w Polsce.

Pukamy. Średnich lat nauczycielka staje zdziwiona w progu. Wszak to inspektor, a tylko on jeden do szkoły przyjeżdża. Odkąd jest w tej wsi lat 16, jeszcze nikt inny nie wjechał i do drzwi nie zapukał, tylko pan inspektor. Czy podobna? Znalazł się więc ktoś, co do szkoły wstąpił, aby pogadać z ubogą i przemęczoną nauczycielką?

Przeszło trzydziestoletnie doświadczenie poucza aż nadto, że główną przeszkodą w rozwoju szkolnictwa ludowego jest istnienie Rad Szkolnych miejscowych. Przede wszystkim obojętność dla spraw szkolnych, gdy te wymagają ciągłego i żywego zajmowania się nimi, jest prawie powszechną. Zresztą znane są liczne wypadki, że nie można *uprosić* nikogo na przewodniczącego Rad Szk. miejscowych *w większym mieście*, a coż dopiero mówić o Radach Szkolnych miejscowych po gminach wiejskich! Dodajemy wreszcie na podstawie jednomyślnej opinii nauczycielstwa, że członkowie Rad Szkolnych miejscowych nie dbają o spełnianie swoich obowiązków, że nie troszczą się o frekwencję młodzieży, nie obchodzą ich potrzeby szkoły, nie rozchodzi się im, czy budynek szkolny jest w dobrym stanie lub nie, aby opał dla szkoły był na czasie zwiezionym, czy jest obsługa szkoły i jaka — ale natomiast starają się usilnie, aby wydatki na szkołę były jak najmniejsze, a nauczyciela energicznego i troskliwego o szkołę uważają za swego wroga i przy użyciu różnych sposobów, zazwyczaj niegodnych, starają się usunąć go z posady. Trafiają się również dosyć liczne wypadki, gdzie członkowie Rad Szkolnych miejscowych dopuszczają się karygodnych nadużyć z funduszami szkolnymi a nauczyciel na to wszystko, dla miłego spokoju, milczeć musi! Nie będziemy zapuszczali się w rozbiór innych także smutnych i niestety rzeczywistych wad i braków Rad Szkolnych miejscowych, które w pierwszym rządzie odbijają się na szkole i oświacie, bo to, co wykazaliśmy, wystarczy aż nadto, ażeby przekonać każdego

Po długim wahanii się wprowadza mnie nauczycielka do ubogiej izby, w której dusi się 90 dzieci. Ze łzami rozczulenia wsłuchuję się w gwarę tej licznej rzeszy i radość niezmierna mnie przejmuję. Jeśli tak wszędzie nauczycielki pracują i tak wszędzie oświata opiera się na wychowaniu dziatwy, da Bóg, nastaną kiedyś lepsze w ojczyźnie czasy.

Lekcyja skończona, gromadka dziatwy wysypała się przez pochylone drzwi i rozbiegła po drodze, a ja w mieszkaniu nauczycielki rozmawiam o rzeczach ważnych.

— Lud tutaj dobry, poczciwy, ale biedny bardzo — opowiada nauczycielka. — Do samotności i pustki przywykła, zapomniała już jak miasto wygląda. Dwór za możny, ale jej nie zna. Raz tylko widziała „Jasną panią“ i to zdaleka. Przed sześcioma laty miała gazety do czytania, bo mieszkał w sąsiedztwie leśniczy, człowiek inteligentny i raz na dwa tygodnie przesyłał jej stos gazet do czytania. Teraz żydzi las kupili i gospodarnją.

— Talentów, opowiada nauczycielka, nie mało we wsi. Jest nawet jeden „poeta“ wioskowy, który ułożył przed kilku laty wiersz długi, bardzo długi o śmierci cesarzowej. Zaczyna się od słów: „Poichała cisarewa do bioskoho kraju“, a pieśń tę już kilka poblizkich wsi śpiewa z zachwytem. Rusini tutaj mieszkający są łagodni i cierpliwi. Żaden Mazur nie zgodziłby się na warunki, w jakich lud ruski pracuje.

Szkółka ciasna, to mniejsza, ale rzecz gorsza, że

\*) Ilustracja do naszego artykułu pt. „Piekąca sprawa“ P. R.

nieuprzedzonego, że Rady Szkolne miejscowe są kulą u nogi dzisiejszego szkolnictwa i stanowczo zniesione być powinny. Ponadto ustawa dla Rad Szk. miejscowych ustanawia miejscowego „dozorcę dydaktyczno-pedagogicznego“, któremu przysługuje prawo (§. 16.) peryodyczne zwiedzanie szkoły i zdawanie sprawy Radzie Szk. miejscowej oraz okręgowej. Jestto krzywda straszna, bo cierpi przez nią nietylko powaga szkoły i nauczycieli, którzy uzyskali w seminaryum gruntowne przysposobienie do spełniania swego urzędu, aby ich nadzorowały jednostki, choć wykształcone, lecz bezwarunkowo niekompetentne do oceny pracy nauczycielskiej *ze stanowiska dydaktyczno-pedagogicznego!* Zresztą dzisiaj stosunki się zmieniły, bo mamy w każdym powiecie fachowego inspektora, który najmniej dwa razy w roku niespodziewanie zjeżdża na wizytację i dlatego nauczyciel pracować musi rzetelnie, więc kontrola miejscowa jest najzupełniej zbyteczna, a w wielu wypadkach wywołuje osobiste antagonizmy między nauczycielem a dozorcą szkolnym. Na wypadek zniesienia Rad Szkolnych miejscowych funduszem szkolnym zarządzać będzie kierownik szkoły, który rachunki z wydatków udokumentowanych (nie przeszacowanych zazwyczaj 300 kor.) składać winien Radzie Szkolnej okręgowej, zaś budżet na potrzeby szkolne układać będzie inspektor z nauczycielem.

W ścisłym związku ze zniesieniem Rad Szkolnych miejscowych pozostaje reforma Rad Szkolnych okręgowych czyli powiatowych. Dzisiejsze Rady Szk.

wali się ze starościami. Proszę patrzeć: *nad łóżkiem nauczycielki rozpięty unosi się parasol.*

Na zapytanie moje, nauczycielka na wół ze śmiechem, na w pół ze smutkiem powiada:

— Dach dziurawy, powała spruchniała, gdy silniejszy deszcz pada, przecieka do mieszkania. Jeździłam już z tem łóżkiem dokoła izdebki, nigdzie nie lepiej, więc teraz rozpięłam nad niem parasol i sypiam... pod parasolem.

— Długoż to będzie?

— Od kwartału upominam się i proszę, ale...

— A czyż to nie nowa szkoła buduje się naprzeciwko? Śliczny budynek.

— O! to obora dla krów. Nawet wentylatory mają tam być wybornie obmyślane, a od wilgoci chronić mają osobne ubezpieczenia.

— A pani pod parasolem od deszczu się chroni nawet w nocy, pod dachem, nibyto mieszkając.

— Jak nam podwyższą pensyę, to sama każę dach naprawić. Obiecują, że podwyższą...

Pożegnałem ubogą pracownicę i ruszyłem dalej w drogę.

Niejedną wioskę minąłem, niejedno wrażenie zarysowało się w duszy pamięcią trwałą, a jednak jakże często wspominam ten wielki murowany gmach dla krów i to łóżko nauczycielki pod rozpiętym parasolem.

Czy też podwyższyli jej pensyę i czy dała dach sobie naprawić?

okręgowe z ustrojem *c. k. autonomicznym*, świadczą, że referent ustawy nie umiał wybrnąć z kłopotu, i dlatego stworzył dziwoląga, w którym decydujący głos mają osoby urzędowe, zaś reprezentanci autonomiczni, muszą ślepo uchylać co proponuje *c. k.* władza, gdyż wszelkie odwołania, jeżeli wogóle są wnoszone do wyższej władzy, bywają bezskuteczne, a w dodatku tacy sprężysci *członkowie wybieralni*, nie wejdą na przyszłość do Rady Szk. okręgowej, aby tam nie zamęcali „spokoju“ panu staroście!!

Że dzisiaj w Radach Szkolnych okręgowych członkowie autonomiczni spełniać muszą przykrą rolę marynetek, skazanych na kiwanie głową, przekonuje §. 37. ust. z 6. grudnia 1887 dla Rad Szk. okręgowych, mocą którego „*imieniem Rady Szkolnej okręgowej załatwiać „bieżące czynności“ ma Wydział, do którego wchodzi c. k. starosta, jego zastępca i c. k. inspektor, oraz „że nieobecność któregokolwiek bądź z owych członków, nie wstrzymuje czynności tegoż Wydziału“.*

Ów właśnie podstępnie do ustawy dodany przepis, stanowi szerokie pole do popisu dla nieuczciwych inspektorów, nieczem nie krępowanych, przez nikogo nie nadzorowanych, albowiem wobec takiego brzmienia §. 37. *de facto*, wszystkie bieżące czynności Rady Szk. okręgowej załatwia *c. k. inspektor* — a następnie zdaje o swojej robocie krótkie, gołosłowne, w wielu wypadkach nawet *fałszywe sprawozdanie* na plenarnem posiedzeniu Rady Szkolnej okręgowej (n. p. fakt pny Sozańskiej w Nowym Sączu), które to Rada bez wglądania w szczegóły, przyjmuje zawsze do zatwierdzającej wiadomości!!

Nielepiej dzieje się i w Radzie Szkolnej krajowej. owej najwyższej magistraturze szkolnej, w której rządzi element urzędniczy, mający dwie trzecie głosów na swoją korzyść. Czy taka „*autonomia*“ szkolna może wyjść na korzyść szkolnictwa, pozostawiamy do oceny szanownym Posłom. Całkiem też słusznie zdają projekt lewicy sejmowej do usunięcia owej przewagi żywiołu urzędniczego, bo sprowadza on jednostronność i zaskorupienie, które tłumią wszelką energię i inicjatywę.

Nie ulega wątpliwości, że Rada Szkolna krajowa powinna być instytucją krajową, i jako taka oddana w zupełności na jego usługi, i kraj też a nie rząd centralny powinien mieć na nią przez swych delegatów wpływ bezpośredni i niepodzielny. Tymczasem na hańbę XX. wieku, w którym coraz liczniej odzywają się głosy o rozszerzenie samorządu w kraju, ewentualnie o jego wyodrębnienie, kieruje naszym szkolnictwem *c. k.* Rada Szkolna krajowa wraz z *c. k.* prezydentem i *c. k.* wiceprezydentem, z *c. k.* inspektorami krajowymi, z *c. k.* wydawnictwem książek szkolnych, z *c. k.* Radami Szkolnymi okręgowymi i *c. k.* inspektorami okręgowymi! Żądamy zatem utworzenia Rady Szkol-

nej krajowej jako władzy zupełnie niezależnej, istniejącej tylko dla siebie. Zakres działania Rady Szkolnej krajowej, jej władza, rozciągająca się na całokształt szkolnictwa w kraju (oprócz Akademii) uregulowane być powinny ustawami, przez Sejm powziętymi, a skład jest ustawowo uregulowany, dawałby gwarancję strzeżenia interesów państwa i całego społeczeństwa. Na wzór Rady Szkolnej krajowej należy twórczyć tylko od niej zależne inspektoraty powiat. względnie Rady Szkolne powiatowe, jako władze samoistne, oddzielone zupełnie od władz polityczno-administracyjnych, tak państwowych jak i krajowych!!



## PIEKĄCA KWESTYA.

Artykuł 16. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w projekcie Wydziału krajowego opiewa: „Každemu „stałemu“ dyrektorowi, stałemu kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi szkoły jednoklasowej należy się „wolne mieszkanie“, o ile możliwości w budynku szkolnym. W braku takiego mieszkania należy się im z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada Szk. okręgowa w każdym poszczególnym wypadku, porozumiawszy się ze stronami obowiązany do dostarczenia mieszkania nauczycielowi“.

Wadliwość tego przepisu polega na tem, że na podstawie obecnego projektu ustawy, pokrzywdzonych zostanie przeszło tysiąc nauczycieli tymczasowych, albowiem odtąd decyzya, czy tymczasowemu nauczycielowi szkołą zawiadującemu należy się wolne mieszkanie lub wynagrodzenie za mieszkanie, zależeć będzie wyłącznie od dobrej woli wszechwładnego inspektora szkolnego. Dotychczasowy art. 16. był o wiele życliwszym, albowiem pod względem charakteru służbowego nie czynił między nauczycielami kierującymi szkołą, żadnej różnicy. Widzimy więc, jak nasi serdeczni opiekunowie myślą o polepszeniu bytu nauczycielstwa, kiedy najbiedniejszym, bo tymczasowym nauczycielom odmawiają ustawowego tytułu do żądania mieszkania w naturze.

Lecz na tem nie koniec! Dotychczasowy przepis art. 16. przeznaczal w mowie będącym nauczycielom *stósowne*, to znaczy, odpowiednie stanowisku nauczycielskiemu mieszkanie, obecnie zaś mędry XX. wieku obmyślili nader ciekawe określenie, mianowicie „wolne“ mieszkanie!!

Gdy zaś to zbyt ogólnikowe wyrażenie „wolne“ mieszkanie przysporzy nauczycielstwu bardzo wiele kłopotów nie tylko w gminie ale i z władzami szkolnymi, przeto po myśli uchwał II. wiecu nauczycielskiego domagamy się, ażeby Sejm przy artykule 16. ustęp I. uchwalił dodatek tej treści:

„Mieszkanie to składać się powinno z 3. wygodnych pokoi wraz z potrzebnymi ubocznymi ubikacyami t. j. kuchnią, spiżarnią i piwnicą“.

Zaznaczamy dla informacji: 1) że określenie takie znajduje się w najnowszych ustawach szkolnych krajowych dla Czech, Morawii i Tyrolu, 2) że obecne budynki szkolne, stawiane według nędznych planów Rady Szkolnej krajowej zawierają bardzo szczupłe pokoje do tego stopnia, iż w nich tylko wolnego stanu nauczyciel mieścić się może, natomiast nauczyciel z rodziną nie ma należytego umieszczenia.

Następnie podnosimy pod rozwagę obradującego Sejmu i tę również bardzo ważną okoliczność, mianowicie, że w kraju naszym mamy zwyż 1400 budynków szkolnych zupełnie nieodpowiednich, a nie przesadzimy, powiadając, że jest ponad 2 tysiące takich mieszkań dla użytku nauczyciela, które bezzwłocznie nie tylko ze względów sanitarnych ale ogólnoludzkich zamknięte być powinny!

Wiadomo powszechnie, że cywilna ustawa austriacka przyznaje odszkodowanie na wypadek, gdyby wynajmujący mieszkanie z powodu wilgoci stracił zdrowie. Ile mieszkań wilgotnych, prawdziwych grobów, w których formalnie gnije nauczyciel ze swoją rodziną — znajduje się w Galicyi, o tem mileży sprawozdanie Rady Szkolnej krajowej. My jednak nie powiemy wiele, podając, że nor, przeznaczonych na wolne mieszkanie dla nauczyciela, a przerobionych bądźto ze starych karczm, trupiarni lub niemożliwych do użytku na inny cel budynków dworskich, naliczyćby można setki w naszym kraju.

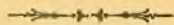
I oto pośród takiej „humanitarnej“ opieki, wyjątkowo galicyjskiego Sejmu, znaczy się rok po roku secinami ofiar. To jest wprost karygodne lekceważenie życia pracowników na niwie oświaty ludowej, więc nie dziwnego, że setki szkół stoi pustkami dla braku nauczyciela, bo przecież każdy roztropany człowiek woli uciekać zawczasu ze zdrowiem, aniżeli cieszyć się wolnym mieszkaniem, pełnym wilgoci, grzybów itp. a następnie gdy straciwszy siły i zdolność do wydatnej pracy, pójdzie w przymusowy stan spoczynku z żebraczą emeryturą 200 lub 300 koron.

Cyfra z górą 200 zgonów i dziesiątki setek różnych chorób pośród rodzin nauczycielskich, oto *krwawy plon oszczędności* na skórze nauczycielskiej! Nie liczymy już, ilu nauczycieli ginie przedwcześnie z przepracowania w złych warunkach higienicznych, w których 30 kilka godzin pracować muszą, ilu ulega przedwczesnemu charłactwu, którzy głaskani przez wyzyskiwaczy obietnicami rychłej budowy nowej szkoły, gnieźdzą się przez kilka lat w „pałacach“ — skonstruowanych ze spiżarki dworskiej lub nędznej izdebki chłopskiej. Na dowód przytaczamy dwa tej kategorii mieszkania i tak w Brzeznej i Obidzy (po-

wiat Nowy Sącz), które mają po 4 m. długości a 1-80 szerokości...!

Wreszcie przywołujemy na pamięć Szan. Posiów jak rząd niemiecki troszczy się o zdrowie robotników; sposobi on w tej chwili ustawę dla urządzania mieszkań średnich i mniejszych, przepisując, że izby mieszkalne i sypialne także i kuchnie, muszą być tak wielkie, aby *na każdą osobę* przypadło 10 kub. mtr. powietrza i 4 kwadr. metry miejsca. *Mieszkanie familijne* musi zawierać tyle izb, iż z wyjątkiem rodziców, dzieci ponad 14 lat liczące, mają spać w osobnych izbach i to wedle płci, a więc dla rodziców, syna i córki (starszych nad lat 14) *potrzeba już 3 pokoje*. Takie pomieszkanie projektuje rząd w Niemczech w celu ukrócenia wyzysku spekulantów właścicieli domów robotniczych — gdy tymczasem rząd krajowy w Galicyi uchwała projekt, zdający nauczycieli na łaskę i niełaskę różnorodnych wyzyskiwaczy, piastujących w dodatku godność członków Rad Szkolnych miejscowych.

Że dzisiaj dzieje się źle, mimo określenia „*odpowiedne*“ mieszkanie — przytaczamy na dowód oryginalne mieszkanie nauczyciela w Chełmcu, tuż pod Nowym Sączem (tamt. Rada Szk. miejscowa składa się z kilku inteligentnych osób i ma w swoim gronie posła Potoczka), który z rodziną i służą **razem 10 osób**, mieszkać musiał przez rok w **jednej izbie**, która stanowiła zarazem i kuchnię!! Komentarze zbyteczne...



## Dalsze echo IIgo wiecu.

Jaki był przebieg wiecu nauczycielskiego i w jakim tętnie odbywały się jego posiedzenia i obrady jawne, o tem powiadomiły nas dzienniki różnych odcieni i w najrozmaitszym na zewnątrz ich oświetleniu.

To — powiedzmy — należy już do historii.

A co o całym wiecu i na te postulaty na nim postawione powie nasz Sejm opiekun, to nam przyszłość niebawem przyniesie.

My mamy pod ręką — pod względem odbytego wiecu — jeszcze do zanotowania i zakomunikowania, kogo to obchodzić może, mały epizod z poza obrębu samego wiecu, bo w kółku tylko kilku uczestników wydarzonego, a o którym nawet prezydium wiecu nie zostało powiadomionem.

A czy się to stało ze szkodą czy z korzyścią dla całości, że ów epizod w formie postulatu nie przyszedł przed forum jawnego posiedzenia, o tem niech świat sądzi.

Rzecz się miała następująco:

Wśród ogólnego utyskiwania nad biedą swoją, które się ujawniało wszędzie i we wszystkich poga-

dankach naszych światłodawców a specjalnie w tym wypadku, w kółku kilku, po odbytej kolacji w pewnej skromnej jadłodajni, zapytuje jeden z dalekiego zakątku kraju swego kolegi temi słowy:

„Panie Z. — ja Pana znam jeszcze ze seminarium, że się Pan obracałeś i zapewne i teraz się obracasz w różnych warstwach społeczeństwa naszego — powiedz mi Pan, co ludzie o nas mówią, jak się na nas i na nasze żądania zapatrują i co wreszcie Sejm zamierza zrobić, bo ja miałbym zamiar postawić na jutrzejszem posiedzeniu bardzo trafnie formułowany wniosek, a który, o ile mi się zdaje, wszystkim — chcącym i niechcącym nam co dobrego zrobić — do gustu przypadnie, w rzeczywistości odpowie w całym słowa znaczeniu.

O ile mnie ta kwestya przez Pana poruszona jest wiadomą — odpowiada zapytany p. Z. — to jest zdanie pomiędzy ludźmi z poza sfer nauczycielskich podzielone, i tak jedni — którym los narodu naszego t. j. wychowanie przyszłych pokoleń nie jest obojętnem, i z którego [to wychowania *nasza egzystencja narodowa nadal ściśle i bezwarunkowo jest zależną* — przyznają słusność takim zwoływanym wiecom niemniej i wszelkim na nich stawianym postulatam, pomiędzy którymi zrównanie płac nauczycieli z 3. najniższymi rangami urzędników państwowych zajmuje pierwsze miejsce.

A drudzy i to sfery decydujące, którym los i przyszłość narodu leży na drugim planie, powodując się znaną dewizą w działaniu wśród swoich i nie swoich a jeszcze bardziej na rynku życia codziennego i na rynku życia parlamentarnego „*prima charitas ab ego*“ śmieją się w duchu z tych naszych wymagowanych postulatów.

Wprawdzie i oni przyznają nam słusność, *ale tylko między sobą i w kółku zamkniętem*, lecz na zewnątrz stale postanawiają tych aczkolwiek skromnych i słusnych wymagań ani nie przyznawać nauczycielstwu ani ich i to pod żadnym warunkiem do decydującej uchwały na przyszłych sesjach sejmowych nie dopuścić — notabene — pod pozorem i płaszczykiem *ubóstwa kraju*, względnie ludu naszego, który właśnie dlatego — *to dodam od siebie* — iż szkolnictwo nasze z powodu dezercyi sił zdolniejszych do innych zawodów nie stoi i nie stanie na wyżynie zadania, idącego w parze z postępem czasu — zawsze i nadal jeszcze biedniejszym pozostanie i pozostać musi.

Tyle o tem, co ludzie o nas mówią i jak się zapatrują na te sprawy. A teraz zechciej nas Pan wtajemniczyć w treść swego wniosku — rzecze p. Z.

I owszem — odpowiada zafrasowany Kolega z dalekiego zakątka.

Ja wyrobiłem sobie po kilkunastoletniej pracy o naszym zawodzie następujące zdanie:

Zawód nauczycielski jest w stosunku do innych zawodów bardzo żmudny. Ten zawód jest od tych pańskich sfer decydujących, uważany jako *malum necessarium* wśród społeczeństwa a jako takie i nadal od wszystkich zawodów a przeważnie od wielu inspektorów okręgowych jako naganiaczy, którzy nie rolę przełożonych, ale rolę kacyków moskiewskich wykonują, tak samo będzie traktowanym, a do czego też nikt inny tylko nasz Sejm, ta najwyższa magistratura prawodawcza *sama od siebie i ze siebie przez ignorowanie nas daje najlepszy przykład.*

I oby nauczycielstwo na przyszłość więcej czasu poświęcało na obopólnem porozumiewaniu w sprawach czysto dydaktyczno-pedagogicznych lub innych tysięcznych kwestiach, obchodzących dźwiatwę, szkołę i społeczeństwo, stawiam jutro na zgromadzeniu wniosek następujący:

Wysoki Sejm raczy nazwę „*nauczyciel*“, które to słowo w dobie dzisiejszej przez postawienie go — ze względu na upośledzone wynagrodzenie wobec innych funkcjonaryuszów wyższych i niższych — na najniższym stopniu w hierarchii naszego społeczeństwa, przekształcić względnie zamienić na słowo: „*źebrzyciel*“ a nazwę *zawód nauczycielski* na nazwę *zawód źebraczy* lub *źebrzący* (do wyboru) jako nam rzeczywiście i słusznie przynależny.

Kilku z obecnych parsknęło śmiechem a inni — pograżeni w zadumę — szukali w swej głowie refleksyi na takie dictum.

Proszę się nie śmiać — kontynuował dalej nasz wnioskodawca — ja jestem pewny, że znajdę 15tu Kolegów, którzy podpiszą ten wniosek.

Rozpoczęła się więc debata nad tym wnioskiem, podczas której zdanie przeciwne temu wnioskowi zwyciężyło i wnioskodawcę od zrealizowania jego myśli na tegorocznym wiecu na razie powstrzymało.

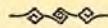
\* \* \*

Ten fakt świadczy sam za siebie, że duża cierpliwość w gronie nauczycieli szkół ludowych przebrała miarękę, z czem się też Sejm liczyć powinien, aby sam siebie i cały nasz naród razem z nauczycielstwem nie wystawiał na pośmiewisko u postronnych nam wrogo usposobionych sąsiadów.

O ile nas słuchy doszły, Rada Szkolna krajowa przyjdzie „*ut aliquid fecisse videatur*“ w b. r. do Sejmu z wnioskiem uchwalenia dla nauczycieli VI pięciolecia, z którego na 7 do 8 tysięcy nauczycielstwa zaledwie tylko około 50 do 80 nauczycieli na całą Galicyę korzystać będzie mogło!

Żle się stało, że w r. 1874 gmina miasta Lwowa nie przyjęła nauczycielstwa swego grodu na stałych swoich funkcyonaryuszy z wkładką emerytalną, na czem gmina sama byłaby bardzo dobry interes zrobiła a n. b. każdy jeden z członków Rady Szk. krajo-

wej był nie dopuścił przy pertraktowaniu właśnie tej kwestyi, w powyżej wymienionym czasie. Ale to może jeszcze nastąpić i to niebawem, gdy się tylko gmina m. Lwowa ocknie ze swego obecnego letargu, bo ona chce i żąda oświaty, dając dowody w całym tego słowa znaczeniu niezbite i namacalne, a Sejm nie chce tej oświaty.



## WIEC POWIATOWY.

Dnia 2. października w Chrzanowie, w sali szkolnej, odbył się wiec nauczycieli tutejszego okręgu z programem następującym:

- 1) Odczytanie protokołu z posiedzenia komitetu,
- 2) sprawa wniesienia petycyi do Wys. Sejmu celem polepszenia bytu nauczycielskiego, 3) dyskusya nad tą sprawą, 4) wnioski członków.

Licznie zgromadzone nauczycielstwo powiatu chrzanowskiego odezwało potrzebę takiego wspólnego naradzenia się nad swoim losem — oraz potrzebę wzajemnego pouczenia się i skupienia swoich sił ku *wspólnej obronie* praw nauczycielskich.

Powiat chrzanowski jako położony na pograniczu pruskim i Królestwa polskiego, posiada nadto grunta stosunkowo gorsze niż w innych powiatach kraju, a jako powiat górniczy, ma więcej konsumentów aniżeli producentów, gdyż w miejscowościach takich jak Kąty, Jaworzno, Siersza itd. skupia się daleko większa ilość ludności górniczej, niż rolniczej. Gdy się zważy przytem, że powiat chrzanowski od kilku lat podlegał klęskom elementarnym, jak gradobicie, wylew rzek, posucha, wskutek czego cena artykułów spożywczych i tak już wygórowana z powodu bliskości granicy podskoczyła jeszcze wyżej, a zarazem praca fizyczna podrożała t. j. producent i robotnik podnoszą ceny za swój towar, wobec czego powinien również nauczyciel w miarę tego być lepiej wynagrodzonym.

Ponieważ w obronie jego praw nie stanie ani władza ani społeczeństwo, przeto sam walczyć musi o swój byt i w tym celu właśnie odbył się wiec w Chrzanowie. Uchwalono jednogłośnie wnieść petycyę do Sejmu o dodatek drożyźniany; zresztą oświadczyło się tutejsze nauczycielstwo za jednomyślnością z postulatami uchwalonymi przez II. wiec krajowy we Lwowie. Tylko syty lub nieprzyjaciel rzucić może na wiecowników kamieniem potępienia, zaś nauczycielstwo odda mu wet zawet, pracą nad młodzieżą szkolną.



## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Marya Jarmułowa, nauczycielka z Wampierzowia (pow. Mielec) zmarła bm. w 21. roku życia.  
Cześć Jej pamięci!

## Wiadomości potoczne.

Książęce zaopatrzenie. Dowiadujemy się ze sprawozdania o stanie fund. emerytalnego, iż sierota poś. p. Sewerynie Domańskim, byłym nauczycielu w Że-

giestowie, a to małoletni syn Bronisław, pobiera na wychowanie wcale suty dodatek, wynoszący *czterdzieści osm centów miesięcznie!!!* Komentarze chyba zbyt cenne.

Zamiast poparcia słusznych żądań nauczycielstwa o polepszenie ich nędznego bytu, stawiają posłowie wnioski do Sejmu o zakładanie coraz liczniejszych „potrzasków“ na nauczycielki, bo wiedzą oni, że kobiety kontentować się będą obecną lichą płacą i nie będą myślały o żadnych strejkach lub organizacjach politycznych. I tak poseł Vayhinger żąda założenia polskiego seminaryum żeńskiego w Stanisławowie, poseł Witośławski o także seminaryum dla Kołomyi, poseł Fruchtmann o sem. żeńskie dla Stryja.

Inspektor szkolny jako fałszerz wyboreczy, przed kratkami sądowemi, Donoszą nam z Gorlic, że tamt. obywatel p. Tadeusz Tokarski wniósł do Prokuratury państwa w Jaśle z powodu znanych nadużyć doniesienie karne przeciw ks. Dutkiewiczowi. Doniesienie to odstąpiła Prokuratura sądowi powiatowemu w Gorlicach, celem przeprowadzenia śledztwa, które się już rozpoczęło zeszłego tygodnia. Spodziewamy się, że wkrótce obaczymy ewangeliczną czystość księdza-inspektora w świetle niekłamaniem.

Napaści „Związku chłopskiego“. Niema prawie numeru, w którymby poseł sejmowy Stanisław Potoczek w ohydny sposób nie rzucił się na nauczycieli ludowych, przedstawiając ich ludowi wiejskiemu jako złych i przewrotnych ludzi, oraz próżniaków, którzy nic nie robią, tylko politykują z ludowcami i wołają ciągle jeść. W ostatnim numerze z dnia 11. bm. zamieścił Stanisław Potoczek obszerny wstępny artykuł pt. „*Jeszcze nasze nauczycielstwo ludowe*“, w którym podnosi nader ciężkie i nieuzasadnione zarzuty przeciw całemu stanowi nauczycielskiemu. Artykuł ów zamieścimy w numerze przyszłym, dziś dodajemy, że przeciw posłowi Potoczkowi wniósł redaktor naszego pisma skargę do Sądu o przekroczenie §. 20 i 21 ust. pras. Odnosny wyrok umieścimy po rozprawie.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych przed komisją egz. w Krośnie złożyli pp. Jaroszkiewicz Kazim. Kafel Walenty (uz. j. niem.), Krzyszkowski Feliks, Niedzielski Kazim. (uz. j. niem.), Radwański Antoni, Remer Władys., Robak Józef (z odzn.), Rozpara Wojeich, Rychlicki Wład., Stanek Wład., Charkiewicz Eugenia, Chodyńska Wanda (uz. j. niem.), Drozdowska Emilia, Kostecka Julia (uz. j. niem.), Ostrawska Bron., Pasterczyk Władysława, Serafin Marya i Ziębowa Katarzyna.

Na fundusz prasowy „*Szkolnictwa*“ celem pokrycia wysyłanych egzemplarzy do posłów Sejmu krajowego i Rady państwa — złożyli pp. N. Sch. 1 kor., M. A. 40 h., K. W. 2 kor., D. A. 50 h., Sz. K. 20 h., B. T. 4 kor., G. K. 50 h.

Na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach A. K. 25 h.

## NADEŚLANE

### „Nadzieja“ i „Przyszłość“.

Pod takimi nazwami pojawiły się w handlach bibułki cygaretowe zaopatrzona marką ochronną „*Ligi Pomocy przemysłowej*“. Marka „*Ligi Pomocy przemysłowej*“ świadczy, że bibułki te są istotnie wyrobem krajowym. Są one wyrobem trzech jedy-nych w kraju fabryk, konfekcyjujących bibułki cygaretowe, które niedawno połączyły się w związek pod nazwą: „*Zjednoczone galicyjskie fabryki bibulek cygaretowych*“ we Lwowie.

Bibułki cygaretowe „*Przyszłość*“ są cienkie, bibułki a także

tutki „*Nadzieja*“ sporządzone są z bibułki niegasnącej. Jakością swą przewyższają one wszelkie wyroby obce, wszyscy więc, którzy bibulek używają a pragną, aby grosz nasz w kraju pozostał, aby dać możność zarobku setkom rodzin robotniczych, powinni zaniechać używania wszelkich bibulek obcych jak „*Club*“, „*Sublime*“ i t. d. a kupować i innym zalecać bibulki cygaretowe „*Nadzieja*“ i „*Przyszłość*“ z marką ochronną „*Liga Pomocy przemysłowej*“

## Piśmiennictwo.

Pojawiły się z. m. dwa pierwsze zeszyty, pomyślanego przez *Macierz Polską* na szeroką skalę wydawnictwa p. t. *Polska, obrazy i opisy*. Zeszyt I. zawiera: *Krajobraz Polski*, utworu M. Konopnickiej, w którym autorka w barwny sposób opisuje rzeki, pola, niwy, lasy, lud, zamki i grody, dawnej Polski, nadając miano „*Macierzy ziemi*“ naszej żywicielce, która nas wydała, teraz wychowuje i kiedyś znowu chętnie przyjmie w swe łono na wieczny spoczynek. Część II. to *Geografia fizyczna skreślona przez Dra E. Romera* i *Etnografia* s. p. J. Karłowicza i A. Jabłcnowskiego. Część III stanowi opis obyczajów, typów i mowy poszczególnych ludów, zamieszkujących Polskę, którą Karłowicz kończy temi słowy: *Znajdźmy w sobie wytrwałość, a gdy znajdziemy, resztę zostawmy Bogu i czasowi*. Wspomniane dwa zeszyty zawierają 118 rycin, a wszystkie będą bogato ilustrowane. Cena zeszytu wynosi 1 koronę. Dzieło to, jako dzielny środek uświadczenia narodowego znaleźć się w każdym polskim domu powinno.

„*Reforma szkolna*“. Stosownie do odezwy Towarzystwa „*Zreformowanie Wychowania i nauczania*“, wyszedł b. m. Zeszyt 1. i 2. tegoż organu, który będąc poświęcony sprawie reformy szkolnej i wychowania w najściślejszym i najszerzym znaczeniu tego słowa, zawiera następujące rozprawy:

I. Piotr Chmielowski. *Początki reformy wychowania za czasów A. Wielopolskiego*. — II. Stanisław Witkiewicz. *Chrześcijaństwo i katechizm. O nauce religii w szkołach galicyjskich*. — III. Paweł Lacombe. *Zarys nauczania, opartego na psychologii dziecka*. — IV. Tadeusz Korzon. *O podręcznikach Historii powszechnej*. — V. Marya Hornowska. *Nauczanie Religii w polskiej literaturze pedagogicznej*. — VI. Immanuel. *Kant o pedagogice*. — VII. Adam Szymański. *Najlepszy Elementarz świata*. — VIII. Wiktor Henri. *Stan współczesny pedagogii doświadczalnej, jej metody i zadania*. — IX. Róża Cetnerszwerowa. *O wspólnem obu płci kształceniu w Polsce*. — X. Józef Ciembreniewicz. *Jak zreformować naukę pedagogiki w seminariach nauczycielskich?* — XI. Adam Szymański. *Domy ludowe. Pilna potrzeba głębszej oświaty wśród ludu*. — XII. Aniela Szycówna. *Przegląd literatury pedagogicznej francuskiej i angielskiej*. — XIII. *Od Redakcyi. Nasze najbliższe zadania*.

Prenumerata kwartalna 3 kor. Adres Redakcyi: Kraków, ul. Zyblikiewicza 7. II. p.

„*Reforma Szkolna*“ podejmując ciężką walkę z ciemnotą naszego wykształconego ogółu, który niema nawet przybliżonego pojęcia nie tylko o tem, co się zrobiło lub robi dla oświaty gdzieindziej, ale nie zna nawet przedsiębranych u nas usiłowań, bo nie rozumie swych najważniejszych, najświętszych zadań i obowiązków, zasługuje w pierwszym rzędzie, ze strony naszego Nauczycielstwa, na najczciwsze poparcie. Serdecznem „*Szczęść Boże!*“ tak szlachetnem usiłowaniami, zaszlamy ludziom dobrej woli, którzy dla dobra narodu składają na ołtarzu publicznym swe siły i prace.

## JUŻ WYSZLY Z DRUKU

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

**Słowniczek do początków nauki jęz. niem.** na kl. III. 40 hal. **Słowniczek do początków nauki jęz. niem.** na kl. IV. 50 hal. **Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku** w 18 półgodzinnych lekcjach 70 hal. **Jak leczyć nieuctwo?** Poradnik dla uczących wychowawców i rodziców. Cena egz. 60 h.

Do nabycia w Wydawnictwie Lwów ul. Jabłonowskich l. 10. tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Odsprzedającym zapewnią się znaczny rabat.



## THE GRESHAM

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie, zostające pod kontrolą rządu austriackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austrii wynosił z d. 8. lutego 1904

☐ ☐ ☐ ☐ **Koron 25,655.938-10.** ☐ ☐ ☐ ☐

Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austrii: WIEN I. Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Generalna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

**Ekstrakt do prania i namaczania**  
Marka

## „Pochwała gospodyń“

— Z A L E T Y : —

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

**Jerzy Schicht w Aussig.**



Złoty medal  
Paryż 1900.



### Najpiękniejszy

**połysk na bieliznie**

daje nawet niewprawną ręką, gwarantowany przez bardzo pojedyncze użycie, światowej sławy

**Srebrny**  
**blyszczący krochmal**  
Fr. Schulza jun. Akc. Towarz.

Eger i Lipsk.

Jako prawdziwy z marką ochronną „Głobus“ i „Żelazkiem“.

## Pierwszy rok nauki szkolnej

przez E. Ziółowskiego

wyszedł jako nakład drugi.

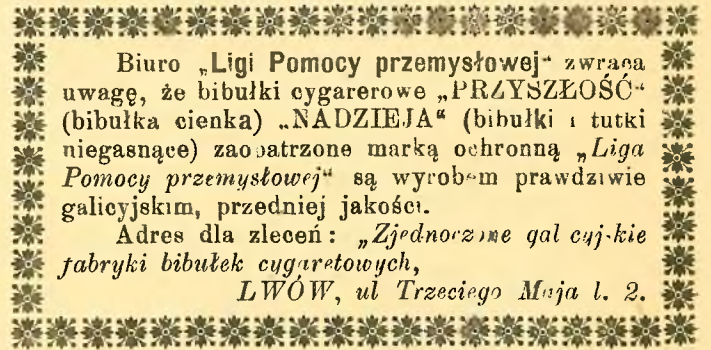
Cena egzemplarza 1 korona, z przesyłką 1 kor. 5 hal.

## Wychodźtwa za morze!

Najtaniej, najbezpieczniej i najwygodniej, pod opieką i nadzorem władz austriackich, jedzie się do wszystkich miejscowości Ameryki Północnej i Kanady nowymi liniami okrętowymi drogą na LWÓW — KRAKÓW — WIEDEN — TRYEST z jednorazowym przesiadaniem w Wiedniu. Co sobotę odchodzi okręt z Tryestu.

Blizszych wyjaśnień udziela krajowa generalna Reprezentacya okrętowa dla Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiny pod l. 6. przy ul. Bernardyńskiej we Lwowie.

Najblizszy okręt odchodzi stanowczo 22. października b. r.

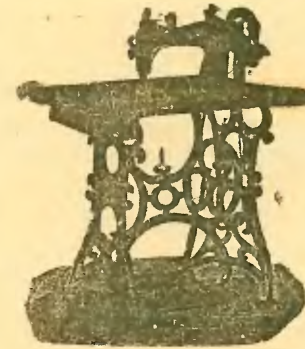


Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej“ zwraca uwagę, że bibułki cygarerowe „PRZYSZŁOŚĆ“ (bibułka cienka) „NADZIEJA“ (bibułki i tutki niegasnące) zaopatrzone marką ochronną „Liga Pomocy przemysłowej“ są wyrobem prawdziwie galicyjskim, przedniej jakości.

Adres dla zleceń: „Zjednoczone galicyjskie fabryki bibulek cygaretowych,  
LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 2.



## Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr  
nożne od 40 do 120 złr. — gotówka  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

## Wydawnictwa pedagogiczne

otrzymaliśmy na skład administracyjny i tak:

**Słowniczek do początków nauki języka niemieckiego dla klasy III.**, egz. 45 h. z przesyłką.

**Słowniczek do początków nauki języka niemieckiego dla klasy IV.**, egz. 55 hal. z przesyłką.

**Polsko-ruski elementarz opracowany przez A. Szajowskiego**, cena egz. oprawionego 75 hal. z przesyłką.  
**Jak leczyć nieuctwo?** Poradnik dla nauczycieli - - - -  
egzemplarz z przesyłką 65 hal.

## Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV. klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

Cena kompletnego zbioru ćwiczeń 1 kor. 10 hal. — Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.